

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Manolas jest zdrowy. Czuje się całkiem dobrze, na tyle żeby wrócić już dziś, o ile nie będzie przeciwwskazań do treningów z zespołem. Stąd do powiedzenia, że będzie mógł zagrać w niedzielę w Genui w pierwszym składzie jest jednak daleko: po urazie mięśniowym, od ponad dwóch tygodni bez treningów, nie może przyspieszyć odzysku.**

Prawdopodobnie Spalletti zabierze go na Marassi na ławkę. Nie ma szans z kolei na Vermaelena, którego kondycja będzie oceniana w przyszłym tygodniu przed Udine, bez pewności dotyczących prognoz kontuzjowanej łydki. Nabiera zatem kształtu promocja Juana Jesusa, zarówno przy grze trójką w obronie, bardzo skuteczną przeciwko Chievo, jak i w starym ustawieniu. Juan Jesus zagrał po raz ostatni w wyjściowym składzie w lidze 6 listopada przeciwko Bolognii i od tej pory zagrał tylko minutę doliczonego czasu gry w derbach. W pozostałych przypadkach, z powodu rozwoju Fazio, a także pełnego powrotu Ruedigera, pozostał w roli widza. Tym razem jednak może zostać reaktywowany, również w perspektywie mercato. Roma, która na koniec sezonu musi go wykupić za 8 mln euro z Interu, stara się sprawdzić czy są jakieś zainteresowani pozyskaniem go już w styczniowym oknie transferowym.

Obecność Juana Jesusa po lewej stronie środka obrony posłużyłaby utrzymaniu odpowiedniej równowagi taktycznej podczas popołudnia, które atletycznie zapowiada się bardzo wymagające. Trudno sobie wyobrazić, że Spalletti zmierzy się z Genoą z czwórką obrońców i z dwoma ofensywnymi bocznymi (Bruno Peresa na prawem i Emerson Palmieri na lewej). Bardziej prawdopodobne wydaje się przesunięcie wyżej Bruno Peresa i rezygnacja z kogoś z dwójki Perotti i El Shaarawy, dwóch byłych graczy Genoi. Czy będzie to ustawienie 3-4-2-1 czy 4-2-3-1, zobaczy się później. Ewidentnie, że przy braku Salaha i w oczekiwaniu na wzmocnienia transferowe, zespół zmieni styl gry. W środku pola wróci De Rossi obok Strootmana, z Naingolanem wysuniętym wyżej i Paredesem gotowym jako pierwszy zmiennik w drugiej połowie.

Zbliża się też debiut Mario Ruiego, pierwszego nabytku, którego chciał Spalletti, który wrócił miesiąc temu na listę powołanych, ale jeszcze nie był wykorzystany po kontuzji kolana. Przed świętami nie był gotowy, ale w trakcie ferii odnalazł właściwy krok i może zagrać kilka minut już w Genui. Na pokierowanie nim miała też wpływ wydajność Emersona, który mecz po meczu stał się więcej niż rezerwowym. W każdym razie Mario Rui był poważną inwestycją dla Romy (9 mln euro) i niebawem zostanie wezwany do walki.

Autor: abruzzi